

Niewyjaśnione zależności

15 sierpnia 2014

Data publikacji: 04.06.2007

UFO czym jest, wszyscy wiedzą. To coś bardzo śmiesznego. Małe zielone ludziki z wydętymi brzuskami i z dwiema antenkami sterczącymi z główki. Czasami mogą wyglądać nawet strasznie, mają na obrazkach skośne i przepastnie czarne oczy.

Oczywiście nie ma wątpliwości, że to kosmici, przybywający z innych planet na swoich latających talerzach. Szkoda gadać, każdy rozsądny człowiek wie, że to wszystko bujda. Niemniej jednak temat wciąż utrzymuje się w naszej świadomości. Jest ona zbiorem symboli i stereotypów. Wspomniani ludzie rozsądni uważają, że świat jest możliwy do uchwycenia rozumem. Uważają, że świat w ogóle jest tak sformowany, że poddaje się zdolnościom wyobraźniowym mózgu człowieka i te 30 dekagramów galaretki zamknięte w puszcze czaszki może poznać tajemnice kosmosu i świata, aż do całej ich głębi.

Nazywamy taką postawę urojeniami antropocentryzmu. Żywiąc taką postawę odrzucamy jako mylne zmysłowo niepostrzegalne właściwości świata. Uznajemy w takim przypadku nasze zmysły za najważniejsze źródło ocen i miarę Wszechświata. Utrzymywanie, że niezmierne bogactwo i złożoność świata musi być absolutnie pomieszczone w takim narzędziu poznawczym, jakim jest nasz mózg, nazwijmy delikatnie – bezgraniczną naiwnością. Tak więc, świat, jaki jest, każdy widzi.

Czujemy się z pewnością tak samo stojąc w niezrozumiałym rozkroku, jak uczeni po zapoznaniu się z doświadczeniem Michelsona w 1881 roku. Zgodnie z panującą fizyką prędkości się dodają, a temu właśnie zaprzeczało jego doświadczenie. To śmieszne z pewnością wówczas zaprzeczanie oczywistości wyjaśnił Einstein w roku 1905. Jednakże, czyż obecnie znamy powszechnie z jego teorii coś więcej oprócz nazwy? Przytaczam

tę historię na dowód fałszywości osądu zmysłów, umysłu i nawet nauki, przynajmniej na danym etapie. Okazało się po raz kolejny, że rzeczywistość nie jest taka, jak sądziliśmy i jak wynikało z naszej obserwacji zmysłowej i nawet potwierdzonej przyrządami.

Być może więc obserwacje UFO również będą miały znaczenie, gdy zostaną objęte nową teorią. Po jej sformułowaniu świat będzie zupełnie nowy. Czy może Zjawisko, tak je nazwijmy, ma obecnie wpływ na świat? Powstało pojęcie Galaksjanie. Uświadomiliśmy sobie nagle, że przybywają do nas mieszkańcy innych planet. Nie rozważam w tym momencie, czy jest to prawda. Nie interesuje mnie teraz, czy jest to fakt poparty naukowo. Rozpoczęłam jednakże ten tekst od dwu informacji. Pierwsza mówiła o istnieniu w świadomości zabawnych postaci kosmitów, a druga ujawniała schematyczność, stereotypy i symbole naszego myślenia. Pojawiło się więc pojęcie: kosmici, mieszkańcy innych planet. Rozumowano dalej: mieszkańcy kosmosu. I wtedy nastąpiło olśnienie.

ALEŻ TO MY!

Również i ludzkość mieszka w kosmosie. I my jesteśmy Galaksjanami. Zrodziło się nadzwyczajne i nowatorskie pojęcie: ludzie – mieszkańcy kosmosu. Jesteśmy Ziemiakami, mieszkańcami Galaktyki.

Czyż możemy sobie zacząć uświadamiać, jakie znaczenie kulturowe i cywilizacyjne zawiera w sobie to pojęcie? Otóż, pojęcie plemienności od dawna jest mało ważne, obecnie stają się mniej istotne przynależności narodowe, państwowe czy nawet kontynentalne. Jesteśmy Ziemiakami. Nieważna rasa, jesteśmy rodziną ludzką, Galaksjanami.

Trudno w tym miejscu przytaczać dzieła literackie czy filmowe, jakie powstały po utworzeniu tego pojęcia. Może Czytelnicy odpowiedzą stosowne tytuły? Chyba można wyliczanie rozpocząć od „Gwiezdnych wojen”. Wszyscy pamiętamy scenę z kosmicznej

knajpki, gdzie przy stolikach siedzieli najdziwniej wyglądający mieszkańcy kosmosu. I weszło dwoje Ziemiaków, by znaleźć statek, który popędzi z nadświatlną prędkością.

Ile lat minie, zanim wizja autora filmu spełni się w rzeczywistości? Czas jakoś przyspiesza, zjawiska się nawzajem poganiają. Rzeczywistość pokaże nam realnie to, co pojawiło się w naszej świadomości. I jak to właściwie jest, czy oni do nas przylatują, pokonując lata świetlne? I właściwie w jakim celu?

Sformułujmy może szaloną teorię, a może to my ich wysyłamy w kosmos? W jaki sposób to czynimy? Napiszę innym razem. Widzę tu jeszcze inne tajemnicze związki.

Zaczęłam zajmować się zjawiskiem w późnych latach siedemdziesiątych. Skupiła się wokół mnie grupa ruchliwych intelektualnie mężczyzn. Spotykaliśmy się na zasadach towarzyskich w moim domu. Rozmawialiśmy o UFO nieustannie. Dochodziły zewsząd wiadomości o nowych obserwacjach. Byliśmy tym ogromnie zafascynowani. Gromadziliśmy czasopisma i gazety, donoszące o obserwacjach. Zaczęłam kupować za granicą czasopisma ufologiczne i książki. Ukazywało się ich bardzo dużo. Listonosz ciągle przynosił paczki z książkami.

O OBSERWACJACH MÓWIONO W RADIU I TELEWIZJI

Rozmawialiśmy także ciągle o nowych faktach naukowych. Czytaliśmy naukowe czasopisma, w których było mało obrazków, a dużo tekstu. Czułam, że coś się dzieje, na coś się zanoszą. Pamiętam, że powiedziałam kiedyś: „Ależ paradygmat się zawali”. Ogromna siła i liczba nowych obserwacji i faktów naukowych miała według mnie obalić cały system praw ówczesnej nauki. Nie wiedziałam, jaki świat będzie później.

Coś się zaczęło dziać. I wszystko stało się samo, bez mojego udziału. Zaczęły do mnie telefonować różne osoby i podawać mi relacje ze swoich obserwacji. Kontaktowały się ze mną redakcje czasopism. Nagle wszyscy o coś mnie pytali, zrobił się duży

szum. Działo się, jakże wiele się wtedy działo! Chcę z całą siłą podkreślić tamtą atmosferę nadzwyczajnej ekscytacji wydarzeniami z kosmosu. Otrzymywałam mnóstwo listów z różnych krajów. Zawierały opisy wydarzeń, zaproszenia na zjazdy ufologiczne, propozycje przystąpienia do organizacji tego typu. Otrzymywałam korespondencję nie tylko z Wielkiej Brytanii czy Stanów Zjednoczonych, ale również z Finlandii i z Chin. Tłumaczono i drukowano moje artykuły. Wciąż podkreślałam istnienie wielkiego ruchu wydarzeń w tej dziedzinie. Wciąż zachodziły nowe zjawiska. Wydawało się, że kosmos oszalał i zasypuje nas światłami i przepowiedniami.

JAKIE TO BYŁY PRZEPOWIEDNIE?

Kosmici przybywali do ludzi i mówili im w sposób drwiący i wręcz lekceważący, że nastąpiło przeprogramowanie ludzi i staną się inni. Nasze głupie opory nie mają żadnego znaczenia. Oni tak chcą i tak będzie. Na czym miała ta zmiana polegać? Tajemnica. Nie raczyli powiedzieć, a z ludzi nikt nie wiedział. Oczywiście, wielu racjonalistów uznało to za niemożliwe i wręcz niedorzeczne.

Również i w Polsce pojawiały się obserwacje. Nie będę przytaczać dat ani też opisów, zrobi to lepiej Bronek Rzepecki, który wszystko na pewno solidnie zanotował. Na potrzeby tego tekstu interesują mnie fakty oraz ich wzajemne, tajemnicze powiązania.

Przez kraj gruchnęła wiadomość o obserwacji UFO nad Toruniem. W prasie publikowano zdjęcia i opisy świadków. Pamiętam, że zaproszono mnie do Torunia, gdzie na uniwersytecie zorganizowano olbrzymie spotkanie. Przyszły tłumy. Pamiętam, że mówiłam do mikrofonu o UFO do nabitej szczelnie sali. Wszyscy słuchali, byli bardzo zainteresowani. Byli to poważni i dorośli ludzie. Mówiono dużo o tym zjawisku, pisała prasa. Astronomowie udowodnili, że to jest rozpad komety. Zgadzam się, na pewno mają rację. Tylko dlaczego prasa pisała o tym przez wiele tygodni? Dlaczego astronomowie z UMK w Toruniu nie

ogłosili od razu, że to po prostu rozpad meteorytów, skoro widać było na zdjęciu poszczególne bryły ciała kosmicznego?

I na Wybrzeżu zaszły dwa dziwne wydarzenia. Jeden to przypadek rybaków z Helu. Nie będę przytaczać ich nazwisk, może już by sobie tego nie życzyli. Popłynęli zbyt daleko na wschód, była noc, uderzyło ich jasne światło. Rybacy na pokładzie zostali porażeni. Rybaków zabrano do szpitala, potem byli w sanatorium. Pamiętam, że byłam zaskoczona doskonałą opieką medyczną, jaką błyskawicznie otoczono poszkodowanych. Bardzo szybko przyznano im rentę.

Okrzyknięto, że to bez wątpienia UFO. Ponieważ przypadek stał się bardzo znany i poświęcono mu w prasie wiele miejsca, uznałam, że nie będę po raz kolejny o tym pisać. Pojechaliśmy jednakże prywatnie na Hel. Rozmawiałam z jednym z rybaków. Jeden z nich ciągle się kręcił, wykonując nieskoordynowane ruchy. Drugi, starszy, był spokojny. „To była boja, pani redaktor – powiedział. – Światło uderzyło tylko tych, którzy byli na pokładzie. Ci, którzy spali pod pokładem wyszli bez szwanku. Popłynęliśmy zbyt daleko na wschód. Było ciemno.”

Przypadek uznano za niezbity i udowodniony fakt spotkania z UFO. Pamiętam, mniej więcej w tym czasie zakazano wejścia na plażę z powodu jakiegoś skażenia. Nie podano wyjaśnień, ale wspomniano o związkach z wojskiem. Nie interesowałam się tym zbyt, poszłam jednak na plażę, zobaczyć. Nie spotkałam ani jednej osoby. Pusto i tylko iskrzył się piasek. Przeszłam brzegiem plaży kilka kroków. Wieczorem na nogach pojawiły się wypryski, dokuczliwe i swędzące. Znajoma lekarka posmarowała je białym kremem, który specjalnie przywieziono z Akademii Medycznej, w celu leczenia takich przypadków. Służba zdrowia była przygotowana.

I wszyscy się interesowali UFO. Szaleństwo ogarnęło umysły. Nawet Marynarka Wojenna zatroszczyła się o wyjaśnienia ludności. Pamiętam wielką imprezę w Sopocie, na którą przybyły tłumy. Wyjaśnień udzielał oficer w mundurze z kilkoma złotymi

paskami na rękawie. Miał bardzo ładną twarz i zgrabną figurę. Pięknie mówił. Wyjaśnił, że to UFO działa na Wybrzeżu, czego dowodem jest przypadek rybaków z Helu. Opisał wiele przypadków z całego świata. Znał świetnie literaturę, z jaką i ja się zetknęłam. Mówił o wielu niewyjaśnionych zjawiskach w historii i o tajemniczych możliwościach ludzkiego umysłu.

Byłam oczarowana jego zachwycającym wyglądem, pięknym sposobem wypowiadania się, a także faktem istnienia zainteresowania zjawiskiem UFO ze strony wojska. Stanowiło to dla mnie dowód ważności zjawiska, skoro zajmują się nim eksperci wojskowi.

Potem był rok 1980 i pojawianie się zjawisk nagle ustało. I świat stał się zupełnie inny. Nadal nie wiem, czym były te zjawiska. Dymną zasłoną? Wyzyskano je do celów politycznych, dla odwrócenia uwagi ludzi i skierowania ich zainteresowań w inną stronę. A paradygmat i tak runął. I nie tylko.

Autor: Emma Popik

Źródło: [Infra](#)

O AUTORCE

Emma Popik – urodzona 8 marca 1949 roku w miejscowości Skępe. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim. Była nauczycielką szkoły podstawowej i średniej, asystentką w Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Bydgoszczy. Redaktorka w Wydawnictwie Instytutu Morskiego. Członek amerykańskiego stowarzyszenia „Mutual UFO Network”. Autorka wielu artykułów na temat Niezidentyfikowanych Obiektów Latających, zamieszczanych w periodykach Stanów Zjednoczonych, Finlandii, Anglii i Chin. Jako autorka fantastyki naukowej debiutowała pod nazwiskiem Emma Popiss na łamach „Fantastyki” opowiadaniem „Mistrz” (1983 nr 3). Swoje teksty zamieszczała również w „Przeglądzie Technicznym” i „Almanachu Literackim Młodych”. W 1986 ukazał się jej zbiór „Tylko Ziemia”.